SZKOŁA ZAWODOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

Nr. 1

ROK VII **WRZESIEŃ 1932**

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: LUDWIK KRĄKOWSKI
REDAKCJA I ADMINISTRACJA POZNAŃ, SEW. MIELŻYŃSKIEGO 25
KONTO P. K. O. POZNAŃ 207 460

Chcesz bez przerwy otrzymywać miesięcznik? Płać na czas przedpłatę!

SPIS RZECZY:

WARUNKI PRENUMERATY „SZKOŁY ZAWODOWEJ".

„Szkoła Zawodowa" wychodzi w okresie *roku szkolnego* a nie kalendarzowego pod datą 1-go każdego miesiąca z wyjątkiem lipca i sierpnia.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie zł. 8.— (płatne we wrześniu), półrocznie po zł 4.50 (płatne we wrześniu i w lutym).

Redakcja przyjmuje rękopisy pisane jednostronnie maszyną lub ręcznie. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Przy wszelkich zapytaniach, skierowanych do redakcji, należy dołączyć na odpowiedź znaczek pocztowy.

Uprasza się o podanie dokładnego adresu zamieszkania (miejscowość, ulica, numer domu, powiat i województwo).

Wydawca: Stowarzyszenie Nauczycieli i Przyjaciół Dokształc. Szkół Zawod.
Czcionkami: Drukarni „Dziennika Poznańskiego" S. A. — Poznań, Pocztowa 9.

ROCCZNIK VII. 1932

SZKOŁA ZAWODOWA

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

ORGAN STOWARZYSZENIA N. i P. D. S. Z.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: LUDWIK KRĄKOWSKI
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: POZNAŃ, UL. S. MIELŻYŃSKIEGO 25

KONTO P. K. O. POZNAŃ 206 172.

Spis rzeczy rocznika VII-go

Wydawca: Stowarz. Nauczycieli i Przyjaciół Dokształc. Szkół Zawodowych
Czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego" S. A., Poznań, Pocztowa 9.

SPIS RZECZY.

I. ARTYKUŁY I ROZPRAWY PRAKTYCZNE.

---

*) Liczby w nawiasach oznaczają kolejność poszczególnych numerów.

II. Z ŻYCIA SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO.

III. DZIAŁ INFORMACYJNY.

ROK VII. POZNAŃ, 1 WRZEŚNIA 1932 R. NR. 1.

SZKOŁA ZAWODOWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO. — REDAKTOR ODPOW. L. KRĄKOWSKI.

Istota i rodzaje inteligencji według W. Sterna.

Powstała stosunkowo niedawno, bo kilkadziesiąt lat temu psychologja eksperymentalna dzięki ustawicznym wysiłkom nad doskonaleniem metod badań czyni coraz większe postępy w jednej z najbardziej skomplikowanych dziedzin poznania, jaką była zawsze i jest ludzka psychika. Ruch na tem polu badań ożywił się zwłaszcza w ostatnich dziesiątkach lat, kiedy to ostatecznie pogrzebano teorję o „władzach duszy" a gros uwagi zwrócono na badanie funkcyj intelektualnych. Ogół tych funkcyj stanowi jeden z najzawilszych procesów psychicznych, to myślenie, i z tego tytułu skupia na sobie uwagę psychologów wszelkich odcieni. W tym jednak wypadku nie istota myślenia nas obchodzi ani jego rozliczne postacie. Tu pragnę zwrócić uwagę na inny problem: od czego mianowicie zależy, że jeden umysł prędko pojmuje, łatwo ujmuje stosunki, kombinuje skutecznie, wydaje trafnie sądy, oceny krytyczne i t. d., podczas, gdy umysł osobnika drugiego na tym samym poziomie wieku i wykształcenia te same funkcje pojmowania, ujmowania stosunków, wydawania sądów i t. d. spełnia ociężale lub z widocznym trudem, trzeci wreszcie może wykazywać absolutny bezwład w tym względzie. Otóż psychologja przyjmuje, że takie lub inne działanie funkcyj umysłowych uzależnione jest od uzdolnienia, które zwykliśmy nazywać inteligencją.

Na zdolność tę zwrócono uwagę stosunkowo niedawno. — Dr. Bieset, który na początku bieżącego stulecia rozpoczął wraz z dr. Simonem we Francji badania w tej dziedzinie, nie miał godniejszych poprzedników. Wprawdzie nie postąpił zbyt daleko, jeśli chodzi o ujęcie istoty samej zdolności; ale praca włożona dała bardzo ważny wynik praktyczny: w r. 1908 wydano drukiem t. zw. „Metryczną skalę inteligencji", przy pomocy której miano zbadać inteligencję dzieci szkół paryskich pod względem ilościowym w celu wyodrębnienia dzieci upośledzonych od uzdolnionych normalnie. Odtąd „L'échelle métrique d'intelligence", przyjęta z uznaniem na kontynencie nietylko europejskim ale także w Ameryce, dawała możność ujęcia w przybliżeniu tej zdolności ogólnej, której istota, ani miejsce w rzędzie innych uzdolnień nie

były należycie określone. Dopiero nowsze badania, głównie niemieckich i angielskich przychologów wniosły nowe światło w tę dziedzinę. W refleksie tych badań istota inteligencji została ujęta dość subtelnie. Dziś, jakkolwiek trzeba wiedzieć o tem, że nie wszystkie sporne poglądy zostały sprowadzone do pewnego, powiedzmy, wspólnego mianownika, niemniej można powiedzieć, że ustał w pewnej mierze ów chaos pojęć, jaki do niedawna tak wyraźnie jeszcze się zaznaczał.

Jednakże dziś jeszcze jest sporną kewstją, czy inteligencja jest zdolnością jednolitą, lub czy należy ją raczej uważać za jakiś agregat zdolności względnie zbiór różnych inteligencyj. Większość jednak psychologów stoi na stanowisku, że inteligencję należy uważać za zdolność jednolitą. Ci uczeni zgadzają się zasadniczo na definicję ujętą przez Williama Sterna, hamburskiego psychologa, który w ostatnich latach w dziedzinie psychologji nietylko wśród niemieckich, ale wogóle światowych psychologów wysuwa się na czołowe miejsce. Ponieważ długie i rzetelne studja, jakie W. Stern na tem polu prowadził czynią go może najmiarodajniejszym rzecznikiem w tej kwestji, warto, aby Czytelnik zaznajomił się z jego poglądami, które ujęte są w obszernem, sumiennie opracowanem dziele: „Die Inteligenz der Kinder und Jugendlichen"*), dziele które doczekało się kilku wydań.

W. Stern, wychodząc z założenia psychologji personalistycznej, stwierdza, że w każdym człowieku istnieje szereg *„dyspozycyj"*, które, choć w zasadzie są różnorodne i odmienne, jednak wzajemnie się przenikają gdyż przynależą do tej samej *„jedni osobowej* posiadającej wewnętrzny sens". Sens ten znajduje swój wyraz także w jednolitości *dążeń* człowieka (chodzi tu głównie o dążności zachowawcze i rozwojowe); *dyspozycje* umożliwiają realizację poszczególnych *dążeń*. Jedne z tych *dyspozycyj* wytyczając osobości kierunek w jakich iść należy, by osiągnąć jakiś cel cząstkowy są *dyspozycjami kierunkowemi* lub *tendencjami*. Do ich rzędu zaliczyć należy: zainteresowania, popędy i skłonności. Drugi rodzaj stanowią *dyspozycje uposażające*, zwane także *„potencjami"*, a spełniają one rolę narzędzi względnie środków do osiągnięcia pewnych celów. Tu zaliczyć trzeba: *pamięć* oraz *uzdolnienia*. Wśród uzdolnień odróżnić należy takie, które ograniczają się do pewnych dziedzin np. do muzyki, malarstwa, matematyki itd. oraz zdolność *ogólną*, polegającą w głównej mierze do przystosowywania się do wszelkich zadań i warunków w jakich jednostkę życie postawi. Tę to właśnie *ogólną zdolność*, której przydatność rozciąga się na wszystko, nazywa W. Stern *inteligencją*.

---

*) W tłumaczeniu na język polski Dr. Klimowicza.

Pierwotnie ujął W. Stern definicję inteligencji jak następuje: *„Inteligencja jest ogólną zdolnością jednostki świadomego nastawienia swego myślenia na nowe wymagania; jest ona ogólną zdolnością duchową przystosowywania się do nowych zadań i warunków życia".*

Określając *inteligencję* w tej definicji jako zdolność *ogólną* pragnie Stern wyodrębnić ją od innych uzdolnień, głównie od *talentów,* które są sprawnościami duchowemi związanemi ściśle z pewnemi dziedzinami, podczas gdy inteligencja obejmuje swem zasięgiem działania najrozmaitsze warunki życia i nie ogranicza się specyficznie do żadnego pola. Ten uniwersalizm należy pojmować jako cechę, jeśli mówimy ogólnie o inteligencji; każda inteligencja osobnicza może się przejawić zato z pewną jednostronnością, o czem będzie jeszcze mowa. Znamię *nowości* podane w definicji ma odróżnić *inteligencję* od *pamięci. Pamięć* jest konserwatywna, stanowi ona „zdolność przechowywania i zużytkowywania już doznanych treści świadomości". Pamięcią posługuje się człowiek, gdy znajdzie się w obliczu zadań powtarzających się lub w warunkach dobrze znanych; inteligencją posługuje się w wypadkach, gdzie warunki zewnętrzne stwarzają zupełnie nowe sytuacje, wymagające takiej akcji, która dla danej jednostki będzie czynnością zupełnie nową. Znajdujący się w definicji moment *przystosowania się* wskazuje na zależność działania inteligencji od warunków zewnętrznych. Ten moment z drugiej strony wskazuje też różnicę jaka zachodzi pomiędzy inteligencją a *prawdziwą twórczością* czyli *genjalnością.* Twórczość przejawia się także w opracowywaniu zagadnień *nowych,* ale bodźcem twórczości nie jest przystosowanie się do warunków. Tego *przystosowywania się* nie należy jednak pojmować zbyt ciasno. Byłoby błędem mniemanie, że działalność inteligencji, owo *przystosowywanie się,* musi się ograniczać do *aktualnych* wymagań chwili, wtedy inteligencja bowiem polegałaby na przytomności umysłu; najwyższe jej przejawy „uwidoczniają się właśnie w wyprzedzaniu wypadków". Jednak i w takich wypadkach inteligencja polega na przystosowaniu się do nowych, zewnętrznych warunków i zadań życia, z tem jednak, że nie są one rzeczywiste lecz raczej prawdopodobne lub możliwe.

Większość psychologów definicję ujętą przez Hamburskiego Psychologa przyjęła lubo z pewnemi zastrzeżeniami. W analizach krytycznych, jakim została poddana, jedni psychologowie wskazywali na konieczność bliższego określenia, na czem ma polegać to *przystosowywanie się* do nowych warunków życia, które przecie są rozliczne i niezawsze jednakie, inni znów, jak H. Bogen, W. Peters i Z. Wittman wysuwali tezę, że inteligentne postępowanie nie musi koniecznie polegać na *„świadomem myśleniu"* jak

opiewa odnośny moment definicji. W Stern, biorąc pod uwagę zarówno owe wskazania krytyczne jak również wyniki badań poczynione ze strony psychologji myślenia, która dostatecznie wyjaśniła, że inteligentne postępowanie wielu osób (a zwłaszcza dzieci) nie wyraża się *w abstrakcyjnem, świadomem myśleniu* nad znalezieniem wyjścia z wytworzonej sytuacji lecz na *„wizualnem“* (wzrokowem) jej ujęciu, ustalił już w r. 1926, definicję inteligencji w takim brzmieniu: *„Inteligencja jest zdolnością nastawienia się na nowe wymagania przez odpowiednie do celu zastosowanie środków myślenia“**).

Powyższe ujęcie definicji wskazuje dość wyraźnie, że najważniejszem znamieniem inteligencji jest nie to, że ktoś może wogóle myśleć, lecz „że może rozporządzać swem myśleniem jako środkiem do osiągnięcia pewnych zadań życiowych“. A zatem, w obliczu nasuniętego przez życie zagadnienia, inteligencję wykaże nie ten, kto wogóle będzie myślał, może długo i bezowocnie, lecz ten kto dobierze najodpowiedniejsze akty myślenia i posłuży się niemi jako niezawodnem narzędziem do osiągnięcia celu, ku któremu zmierza. Zdaniem W. Sterna, zasada *ekonomji wysiłku i czasu* stosuje się do czynności inteligencji tak samo, jak się stosuje np. w technice. Na tej podstawie wysnuwa Hamburski Psycholog regułę, w której stwierdza, że *„nieinteligentnym jest nie tylko ten, kto myśli za mało w tych wypadkach, w których większy wysiłek myślowy mógłby doprowadzić do lepszych wyników, lecz i ten, co myśli za dużo tam, gdzie przy zużyciu mniejszej energji myślowej można byłoby osiągnąć te same lub nawet lepsze wyniki“*.

Tak więc w ujęciu W. Sterna inteligencja jest: a) *zdolnością ogólną*, której działalność może się rozciągać na wszelkie dziedziny, b) lubo nie jest uzdolnieniem całkowicie *jednorodnem*, należy ją uważać za zdolność *jednolitą*, c) przez tę jednolitość i ogólność wyznacza ona pewien *ogólny poziom duchowości* każdego człowieka. Wreszcie w działaniu jej należy wyróżnić dwa momenty: 1. *psychologiczny*, polegający na tem, że człowiek posiada pewne treści myślowe jak sądy i pojęcia, oraz, że zdolny jest do aktów myślenia np. abstrahowania, kombinowania, zajmowania stosunków, krytykowania; 2. moment *osobowy*, polegający na tem, że człowiek potrafi się temi treściami i aktami posługiwać skutecznie, stosownie do celów i warunków.

To, że inteligencja jest zdolnością ogólną i jednolitą, nie wyklucza możliwości istnienia zarówno *ilościowych* jakoteż *jako-*

---

*) W. Stern. Die Inteligenz der Kinder und Jugendlichen w tłumaczeniu Dr. Klimowicza.

ściowych różnic jakie przejawiać się mogą w inteligencji poszczególnych jednostek. Te funkcjonalne różnice inteligencji nie na tem jednak polegają, iżby jej treści zcieśniały się do pewnej jakiejś dziedziny — wtedy bowiem zatarlibyśmy różnicę pomiędzy nią a talentem — różnice te uwidoczniają się raczej do odmienności w formach przejawiania się. Owa odmienność formalnego przejawiania się jest na tyle znaczna, że pozwala na ujęcie kilku *rodzajów inteligencji.*

Stern odróżnia więc inteligencję *samorzutną* od inteligencji *reaktywnej.* Coprawda, nie należy zapominać, że w gruncie rzeczy każda inteligencja jest zdolnością *reaktywną,* jeśli polega na zewnętrznym przystosowaniu się. Atoli W. Stern zwraca uwagę na fakt, że dla jednej inteligencji *bodziec* zewnętrzny jest konieczną przyczyną działania, przyczem reakcja jej następuje tylko tam, gdzie chodzi zwykle o pewien zewnętrzny nacisk *bieżącej chwili.* Taka inteligencja nazywa się reaktywną. Mimo pewnej ociężałości, wydajność takiej inteligencji może być bardzo wielka. Są jednak inteligencje, którym zagadnienia narzucają się niejako same; osoba obdarzona taką inteligencją przeżywa pewne zagadnienia, dąży niezależnie od jakiejś konieczności zewnętrznej do opanowania ich. Jest to inteligencja samorzutna. Cechą inteligencji samorzutnej jest też zazwyczaj żywa *intelektualność*, tj. *umysłowa skłonność* do opanowywania nasuwających się zagadnień. Rzecz prosta, pomiędzy jednym a drugim rodzajem inteligencji istnieje wiele możliwych przejść; nie łatwo da się też ustalić granica pomiędzy *inteligencją samorzutną* a właściwą *twórczością.*

Cechę charakterystyczną nadaje inteligencji zwykle pierwiastek *subjektywny* lub *objektywny,* stąd odróżnienie inteligencji *subjektywnej* od *objektywnej.* Subjektywność lub objektywność stanowią, zdaniem W. Sterna, dwie odrębne „postawy ducha". O inteligencji objektywnej można mówić w tym wypadku, gdy jej działaniu towarzyszy „skrupulatne panowanie nad swemi subjektywnemi natchnieniami i kaprysami" oraz ujmowanie i przedstawianie rzeczy i faktów takiemi, jakiemi są bez względu na osobisty stosunek jednostki do nich. Inteligencja subjektywna tem się uwidocznia, gdzie w jej przejawach widać zupełne poddanie się, rzecby można, pewnym uczuciowym zabarwnieniom, które wypływają ze stosunku jednostki do przedmiotu względnie z niemożności opanowania w mniejszym lub wyższym stopniu momentu subjektywnego.

A znowu zależnie od tego, w jaki sposób inteligencja opracowuje swój przedmiot, dzieli Stern inteligencję na *analityczną* lub *syntetyczną.* Wprawdzie stwierdza psychologja, że w każdym bardziej zawiłym wypadku czynności inteligencji akty *analizy*

i syntezy następują po sobie, niemniej jednak jest ustalonym przez psychologję faktem, że i tu zaznacza się dość wyraźna skłonność albo do tych aktów, które nazywamy *analizą*, (rozróżnianie, wyodrębnianie, ocenianie, krytykowanie i inne) lub do takich jak: łączenie. kombinowanie, uzupełnianie, ustalanie stosunków i reguł, ujmowanie praw i definicji, które to akty określamy jako *syntetyzowanie*. Otóż wedle przejawiającej się w inteligencji pewnej skłonności ku analizie lub syntezie nazywa Stern jedne inteligencje *analitycznemi* a drugie *syntetycznemi*.

Atoli najważniejsze z rozróżnień dotyczy dwóch zasadniczych podziałów na inteligencję *teoretyczną* czyli *gnostyczną* oraz inteligencję *praktyczną*, które to rozróżnienie, dokonane przez psychologję stosunkowo niedawno, ma szczególniejsze znaczenie właśnie dla nas. Mimowoli nasuwa się tu pytanie, czemu ten, tak ważny podział uczyniono tak późno, choć przecie już dawno znano fakt, że są bardzo wybitni teoretycy z inteligencjami, które wykazują bardzo szeroki zasięg w kierunku działań teoretycznych, którzy w życiu codziennem wykazują nieraz dziecięcą bezradność — gdy przeciwnie — większość ludzi, którzy niezdolni byliby opracować jakieś najelementarniejsze zagadnienie teoretyczne w codziennem życiu wykazują wielką rzutkość i przedsiębiorczość? Odpowiedź mamy w słowach Sterna: „My, uczeni, zbyt skłonni jesteśmy do upatrywania przejawów inteligencji w tych przeważnie zakresach działania, które są nam najbliższemi z tytułu naszego zawodu, a więc w opanowywaniu zadań umysłowych". I trzeba było dopiero badań nad inteligencją dzieci, zwierząt, a także i uzdolnień prakytcznych młodzieży, aby zrobić cenne odkrycie, że oprócz inteligencji, skierowanej ku zadaniom teoretycznym istnieje też inny rodzaj inteligencji, która przeważnie zwrócona jest ku zadaniom praktycznym życia codziennego.

Na czemże tedy polega *inteligencja praktyczna?* Dla lepszego ujęcia jej istoty, Stern odgranicza ją z jednej strony od inteligencji *gnostycznej* z drugiej zaś od *zręczności*. Inteligencja *gnostyczna* zasadza się w głównej mierze na pewnej łatwości obracania się, jeśli tak rzec można, w sferze zagadnień abstrakcyjnych, niemniej jednak ważne jest to, że tej łatwości towarzyszy *intelektualność* tj. „nastawienie całej osobowości na czynność myślenia dla niej samej". Ta skłonność, względnie zamiłowanie, będące pewnem uczuciowem nastawieniem stanowi, być może, o tej szczególnej inklinacji inteligencji ku jednym lub drugim zadaniom. W inteligencji *praktycznej* owe nastawienie uczuciowe może się także przejawić, jednakże intelektualność w niej nie występuje.

Jeśli chodzi o możność ujawnienia inteligencji *praktycznej*, codzienne zajęcia stwarzają każdej jednostce szerokie pole. Może ją przejawić gospodyni w sposobie obmyślenia i przyrządzenia dla domowników smacznych potraw, dysponując skromnemi zasobami surogatów; okaże ją handlarz w trafnem przewidywaniu konjunktur i dostosowywaniu do nich swych kalkulacyj; okaże ją także rzemieślnik w umiejętnym sposobie posługiwania się jużto materjałem, którym rozporządza jużto jak najcelowszem użyciem narzędzi w danym momencie. W tych wszystkich czynnościach myślenie występuje jako jeden ze środków dla osiągnięcia *„nieteoretycznych celów"*.

Jednakże nie należy inteligencji praktycznej mieszać ze *zręcznościami*, których Stern rozróżnia dwa rodzaje: *niższa* polegająca na umiejętności wykonywania pewnych chwytów „(rękoczynów względnie skoordynowanych z sobą ruchów)", oraz *wyższą*, zwaną *adaptywną*, „której posiadacz prędko i dobrze dostosowuje rodzaj ruchu do różnych wymagań przedmiotów".

Jeśli chodzi o ocenę inteligencji, należy brać pod uwagę także wyżej wyszczególnione różnice jakościowe. Oceniać zaś można inteligencję z dwu punktów widzenia: z punktu widzenia dynamicznego oraz wartościującego. W wypadku pierwszym chodzi o ustalenie *stopnia inteligencji* poszczególnych jednostek przez eksperymentalne badanie ich w zupełnie identycznych warunkach. Takie badanie daje możność wykrycia w jakim nadążeniu występuje inteligencja jako zdolność. — O ile takie wyznaczenie pokroju umysłowego nie nastręcza w dzisiejszych warunkach zbyt wielkich trudności, to w drugim wypadku, brak pewnej stałej miary — uniemożliwia dokładne ujęcie oceny. Atoli ten punkt widzenia (wartościujący) umożliwia Sternowi wysnucia pewnych wniosków co do omówionych poprzednio rodzajów inteligencji. I tak *inteligencja samorzutna* stoi wyżej od *reaktywnej*. Ostatnią można zaobserwować także u zwierząt, małych dzieci i ludów pierwotnych. Podobnie ma się z inteligencją *praktyczną*. *Samorzutna i teoretyczna inteligencja* jest przywilejem tylko człowieka, w dodatku dorosłego. Czynności analizy znacznie wcześniej pojawiają się u dzieci aniżeli akty ujmowania syntetycznego; objaw ten skłania Sterna do wniosku, że „na niższych i średnich szczeblach inteligencji możemy naogół uważać sprawność *syntetyczną* za wyższą od *czynności analitycznej*. Nie da się ująć natomiast ze stanowiska większej lub mniejszej wartości różnicy pomiędzy inteligencją *subjektywną a objektywną*.

Tak przedstawiają się, w ujęciu syntetycznem zasadnicze poglądy W. Sterna na istotę inteligencji i jej rodzaje. Nie należy jednak mniemać, by stanowisko, jakie zajmuje hamburski uczo-

ny w tej kwestji było wyjątkowem. Raczej stwierdzić należy, że w poglądach swych nie jest izolowany, a jego teorja, która wśród uczonych znalazła bardzo wielu zwolenników, wkrótce, być może, odniesie zwycięstwo zupełne nad innemi teorjami, które przedmiot ten odmiennie ujmują. Oto dlaczego uważam za pożyteczne zaznajomić z powyższemi poglądami Szanownych Czytelników „Szkoły Zawodowej", którzy ustawicznie mają styczność z tak ważnem uzdolnieniem, jakiem jest inteligencja.

J. Słomczyński.

O konieczności uczciwej kalkulacji.

Dzięki przyrodzonemu poczuciu samozachowawczemu każdy człowiek pamięta w pierwszej linji o własnej osobie, stara się o przysporzenie sobie jak największych korzyści w celu ugruntowania egzystencji nietylko na czas przejściowy, lecz o ile możności na cały okres swego życia.

Z tego powodu niechętnie uszczupla swój dochód wydatkami bądź to na rzecz bliźniego, bądź to na rzecz gminy lub państwa w postaci podatków i różnych danin.

Tylko mała ilość obywateli płaci świadczenia publiczne z poczucia obowiązku obywatelskiego, świadoma korzyści, jakie jej daje życie zbiorowe. Reszta społeczeństwa spełnia ten obowiązek pod naciskiem obowiązujących ustaw i grożących egzekucyj.

Poczucie samozachowawcze jest siłą przyrodzoną, niezbędną w życiu człowieka, ponieważ ona daje impuls do pracy, — z niej rodzi się energja, wytrwałość w zdobywaniu dóbr ziemskich, ona zachęca do oszczędności i stwarzania dobrobytu. Dobrobyt znowóż staje się źródłem zadowolenia, a oto właśnie chodzi, aby w społeczeństwie było takich jednostek zadowolonych jak najwięcej, gdyż od tego zależy należyty rozwój kulturalno-gospodarczy państwa, zapewniający mu żywotność i poważanie u innych narodów.

Aczkolwiek poczucie samozachowawcze jest czynnikiem niezbędnym w życiu każdej jednostki, to jednak w życiu zbiorowem musi ono podporządkować się zasadom, które dla dobra ogólnego muszą być przestrzegane. Ze względu na poszanowanie cudzej własności, przysparzanie sobie jakichkolwiek korzyści powinno się odbywać w sposób legalny. Takim sposobem jest w pierwszym rzędzie sumienna praca fizyczna i umysłowa. Drugą kardynalną zasadą jest wynagrodzenie, niekrzywdzące współobywateli, którzy dążąc w myśl wspomnianego poczucia do zapewnienia sobie dobrobytu, byliby niesłusznie powstrzymywani od urzeczywistnienia swoich dążeń życiowych.

Wynagrodzenie za każdą usługę nie powinno przekraczać zasady uczciwości. Pod tym względem atoli zachodzą dzięki niepohamowanemu egoizmowi i wybujałej żądzy posiadania uchybienia, które dla normalnego rozwoju życia społecznego są wielce szkodliwe. Obecne przeżywane trudności gospodarcze są właśnie w wielkiej mierze skutkiem niezdrowych stosunków, jakie zaistniały na tle nieuczciwej kalkulacji. Zaznaczyć tu, niestety, wypada, że nieracjonalna kalkulacja przeważa nietylko w zakładach mniejszych, ale także w przemyśle wielkim, o czem zresztą rozpisywała się niejednokrotnie prasa niemal wszystkich odcieni politycznych i gospodarczych. A szkoda to wielka dla uzdrowienia stosunków gospodarczych, boć stamtąd właśnie należałoby się spodziewać dobrych przykładów dla tych wszystkich, którzy pod względem potrzeb ogólno-społecznych mniej są uświadomieni.

Jakie są najgłówniejsze przyczyny rozpanoszonej nieuczciwości? Po pierwsze wojna światowa, pochłonąwszy wszelkie nagromadzone zapasy produkcji przedwojennej obniżyła podaż wzgl. uniemożliwiła zupełnie produkcję niektórych artykułów codziennej potrzeby, stwarzając temsamem nieproporcjonalny popyt, co zachęciło oczywiście ludzi niesumiennych do zwyżkowania cen aż do granic bezczelnej lichwy. W Polsce oswobodzonej niemało szkody pod tym względem wyrządziła długotrwała inflacja, która z jednej strony prawie zupełnie zniszczyła i tak już wątły zmysł oszczędnościowy, zmuszając ludzi do wyzbywania się pieniędzy często na rzeczy zbyteczne, co z drugiej strony zachęcało producentów do coraz większego wyzyskiwania konsumentów. W miarę łatwo zdobywanych fortun wzrastała oczywiście i stopa życiowa u tych wszystkich, którzy w czasach normalnych kierowali się skromnością i oszczędnością. Przyzwyczajono się rzucać pieniędzmi wielkodusznie i wspaniałomyślnie.

Zaprowadzenie stałej waluty, opartej na wartości złota, miało zapoczątkować stosunki normalne. Atoli niełatwo porzucić przyjemności, jakie dają nadmierne dochody. To też ceny za wszelkie artykuły nie spadły do właściwej ich wartości, pozostały raczej wygórowane i nieuczciwe. Wobec stosunkowo niewielkiej podaży i dość pomyślnej konjunktury gospodarczej w pierwszych latach poinflacyjnych osiągano ceny nieproporcjonalne, wyciągając konsumentom resztki kapitałów i wytrącając z równowagi budżetu prawie wszystkich jednostek zarobkujących. Stąd powstało wzrastające zubożenie szerokich mas konsumpcyjnych, które spowodowało, rzecz naturalna, trudności, znane ogólnie pod mianem kryzysu gospodarczego.

Znane są wiec dobrze przyczyny kryzysu gospodarczego, jednakże trudno znaleźć przeciwko niemu środki, któreby go

szybko usunęły. Jedynie powrót do uczciwych cen tak w przemyśle wielkim jak małym, powrót do skromności i oszczędności mógłby skutecznie zwalczyć skutki wyzysku, rozrzutności i życia nad stan. Jak wobec tego wpływać należy na młodzież szkół zawodowych, aby ona zrozumiała należycie znaczenie i konieczność tych cnót i zasad obywatelskich, od których zależny jest dobrobyt nietylko jednostek ale całego społeczeństwa?

Na przykładach z życia praktycznego nietrudno będzie udowodnić, że uczciwie zdobyty grosz więcej przynosi pożytku i zadowolenia, aniżeli mamona, splamiona krzywdą bliźniego. Nietrudno będzie przekonać uczniów o niezmiernie doniosłem znaczeniu skromności i oszczędności, tych niezbędnych podwalin życia gospodarczego i kulturalnego. Nie wystarczy tutaj oczywiście same tylko pouczanie. Należy zachęcić i nakłonić młodzież do czynu. Różne służą ku temu sposoby i środki, znane zresztą dobrze każdemu wychowawcy, szczerze pojmującemu swoje obowiązki obywatelskie.

Młodzież nie lubi się zbyt przyjmować swoją przyszłością, — jest krótkowzroczna, woli bezmyślnie i w beztrosce spędzać najpiękniejszy, a zarazem najważniejszy okres życia, okres przygotowania się do zawodu i własnej egzystencji, wymagającej przecież prócz licznych wiadomości i sprawności zawodowych przedewszystkiem pewnego kapitału zakładowego. A skąd go wziąść?

Trzeba go sobie zdobyć drogą wcześnie rozpoczętej, regularnej i wytrwałej oszczędności. Wszak droga do dobrobytu każdemu stoi otworem, należy tę młodzież uświadomić w tym właśnie kierunku, trzeba jej oczy otworzyć na tę odwieczną prawdę, że bez pracy niema kołaczy.

Przyznać trzeba, że obecne stosunki zarobkowe utrudniają znacznie rozbudzenie i utrwalenie zmysłu oszczędnościowego. — Nie powinno to jednak zniechęcić nikogo. Bierność w tym względzie to grzech nie do przebaczenia.

Przekonawszy wtedy ucznia o potrzebie szanowania grosza, łatwo wzbudzimy w nim zrozumienie dla konieczności uczciwej kalkulacji, będącej przecież najlepszym sposobem zapewnienia sobie pracy, zarobku i dobrobytu.

A teraz jak należy kalkulować, aby obie strony t. j. producent i konsument były zadowolone? — W czasach przedwojennych, gdzie ceny za wszelkie surowce oraz artykuły codziennej potrzeby ulegały tylko nieznacznym wahaniom, gdzie świadczenia publiczne były stosunkowo niewielkie i unormowane należycie, uważano zysk w wysokości 10—20% od ceny własnych kosztów za wystarczający i uczciwy. W czasach obecnych trudno wytknąć podobną normę wzgl. uogólnić ją na wszystkie warsztaty

rzemieślnicze. Chcąc znaleźć granicę zysku uczciwego należy przedewszystkiem prowadzić odpowiednią księgowość, którąby wykazała: 1. koszt materjału, 2. koszt robocizny, 3. koszt ogólny, 4. wydatki prywatne, 5. przyrost majątkowy, stwierdzony bilansem zamknięcia za odnośny czasokres.

Jeżeli wtedy zesumujemy pozycje ostatnich dwóch punktów i podzielimy przez sumę pierwszych trzech pozycyj, otrzymamy stopę procentową na osiągnięty zysk przeciętny, przypuśćmy 20%. Jeżeli właściciel zakładu rzemieślniczego zapewnił sobie przy wyżej wspomnianym zysku egzystencję oraz godziwy przyrost majątkowy, równający się choćby odsetkom bankowym od włożonego w przedsiębiorstwo kapitału, — jeżeli wreszcie rozwój zakładu był pomyślny, to właściciel odnośnego warsztatu może być pewien, że ceny jego były uczciwe. Gdyby natomiast produkcja systematycznie malała, świadczyłoby to o tem, że ceny były za wysokie, — że zysk, aczkolwiek umiarkowany, powinien mimo to ulec pewnej redukcji kosztem zmniejszenia wydatków na potrzeby prywatne wzgl. oszczędności, jakieby należało przeprowadzić na rachunek robocizny i kosztów ogólnych. Na wysokość ceny wpływa oczywiście także sposób ustalania kosztów ogólnych.

Z przytoczonych wyżej wskazówek wynika, że podstawą racjonalnej kalkulacji jest księgowość — bez niej nie może być mowy o kalkulacji rzetelnej i uczciwej. Niechaj zatem powyższe wynurzenia przyczynią się choć w pewnej mierze do lepszego zrozumienia najistotniejszych potrzeb oraz warunków uczciwej kalkulacji, którą zainteresowane jest całe społeczeństwo.

W. Kłosowski.

Próba usprawnienia nauki w szkole dokształcającej zawodowej.

Nauczanie w prowincjonalnych, niżej zorganizowanych szkołach dokształcających zawodowych nie należało nigdy do rzeczy łatwych, stało się zaś jeszcze trudniejszem wskutek redukcji godzin i komasacji klas przeprowadzonej w ubiegłym roku. Oczywiście zmiany te, wywołane względami oszczędnościowemi, nie mogły wpłynąć dodatnio na pracę szkolną. Zawsze jednak należy szukać dróg, któreby przy zmniejszonych wydatkach stwarzały warunki sprzyjające nauczaniu. Zwłaszcza formowanie klas dokonywane mechanicznie, z jedynym zamiarem zlepienia kilku grup zrównoważonych liczebnie, przenoszenie uczniów z klasy I do III, łączenie rocznika I z II daje w rezultacie jeden kryzys na końcu roku, kiedy trzeba rozstrzygnąć, kto

ma być dopuszczony do egzaminu końcowego, i drugi na początku roku szkolnego, kiedy chodzi o utworzenie nowych klas.

Dwie zasady muszą być wzięte pod uwagę przy organizacji klas szkoły dokształcającej: 1. zawód, w jakim terminator praktykuje, 2. poziom umysłowy uczniów. Szkoły wielkomiejskie łączą pokrewne zawody i potem tak dobraną młodzież selekcjonują na klasy, zależnie od tego, co kandydat umie. Zawód ucznia jest więc i słusznie musi być najważniejszem kryterjum przy organizacji szkoły zawodowej. Tak być powinno również na prowincji. Gdzie jest możność otwarcia więcej niż jednej klasy, jedynie racjonalny będzie podział na grupy zawodowe. Inne rozwiąznie może być usprawiedliwione tylko w szkole ogólno-kształcącej.

Podaję poniżej projekt organizacji 2 klas szkoły dokształcającej zawodowej na zasadzie zawodu uczniów. Uczniowie o różnych poziomach umysłowych znajdą się obok siebie w jednej sali. W jednej klasie, nazwijmy ją I, zgromadzą się rzemiosła mające naukę zawodową i rysunki na drugim i trzecim stopniu nauki, t. j. terminatorzy przemysłu metalowego, drzewnego i pokrewnych, — w innej klasie II skupią się: fryzjerzy, piekarze, rzeźnicy, kupcy itp. oraz cały pierwszy rocznik. Kurs I. klasy jest przeważnie trzyletni, kurs II klasy dwuletni, to znaczy że wszyscy uczniowie w trzech latach powinni opanować całkowity materjał szkoły dokształcającej. Nauka odbywa się, o ile to jest możliwe, niepodzielnie, z wyjątkiem materjałoznawstwa. Początkowe wiadomości z rysunku rzutowego, jak również powtórzenie czterech działań liczbami całemi, ułamkami dziesiętnemi i zwyczajnemi w dotychczasowym zakresie przechodzi się corocznie w oddziale I. Zresztą żadna grupa nie uczy się dwukrotnie niczego.

Oznaczamy trzy roczniki klasy I (nierysującej), uczęszczające do szkoły litermi a, b, c, — klasy rysującej A, B, C, — trzy roczniki nowowstępujące do szkoły do klasy I. x, y, z, — klasy II. X, Y, Z. Rozkład godzin i materjału na okres czteroletni przedstawia się w ogólnych zarysach następująco:

Rok szkolny 1932/3.

Klasa I (nierysująca) i pierwszy rocznik.

Uczniowie a, b, c, A.

Religja ½ godziny tygodniowo program M.
Rachunki 2 godziny powtórzenie 4 dział.
Rach. 1 godz. rach, proc., reguła trzech, etc.
Polskie 3 godziny program M.
Higjena ½ godziny jak w klasie II.
Polska współczesna 1 godzina.

Klasa II (rysująca).

Uczniowie B, C.

Religja ½ godz. program M.
Rach. 1 godz. kalkul. prog. M.
Pol. 1 godz. korespondencja.
Rys. 2 godz. program M.
Higjena ½ godz. jak w kl. I.
Pol. wsp. 1 godz. jak w kl. I.
Materjałozn. 2 godziny.

Uczniowie a, b, x, X. *Rok szkolny 1933/4.* Uczniowie A, B.

Religja ½ godz. program N.
Rach. 2 godz. powtórz. 4 dział., jak w r. 1932/3
Rachunki 1 godzina, kalkulacja zawodowa.
Polski 2 godziny, program N.
Organizacja przeds. 1 godzina.
Księgowość ½ godziny.
Geografja ogólna i gospodarcza 1 godzina.

Rel. ½ godz. program N.
Rach. 1 godz. kalk. progr. N.
Pol. 1 g. progr. ogólnokszt. N.
Rys. 2 godz. program N.
Fiz. przem. 1 godz.
Księgowość ½ godziny.
Geogr. ogólna i gosp. 1 godz.
Organiz. przedsięb. 1 godz.

Uczniowie a, x, y, Y. *Rok szkolny 1934/5.* Uczniowie A, X.

Religja ½ gidziny, program O.
Rachunki 2 godziny, powtórzenie 4 działań.
Rachunki 1 godzina, powtórzenie geom. itp.
Polskie 3 godziny, program O.
Nauka obywatelstwa 1 godzina.
½ godziny korespondencja zawodowa.

Rel. ½ godz. program O.
Rach. 1 godz. kalk. prog. M.
Pol. 1 godz. program M.
Materjałoznawstwo 2 godz.
Nauka obywatel. 1 godz.
Korespondencja ½ godziny.
Rysunki 2 godz. program M.

Uczniowie x, y, z, Z. *Rok szkolny 1935/6.* Uczniowie X, Y.

Jak w roku 1932/3.

Religja ½ godz. program M.
Rachunki 1 godz. progr. N.
Pol. 1 godz. program N.
Rysunki program N. 2 godz.
Fiz. przem. 1 godz.
Organizacja przeds. 1 godz.
Higjena ½ godziny.
Polska współczesna 1 godz.

Jeżeli za podstawę rozważań przyjmiemy projekt programu nauki w szkołach dokształcających zawodowych wydany przez Ministerstwo W. R. i O. P. w r. 1930, wtedy materjał z rachunków podany w ustępach 1 do 21 będzie przerabiany corocznie w klasie nierysującej, ustępy 22 do 38 mogą stanowić program M, ustępy 39 do 46 program N, kalkulacja zawodów tej grupy uczniów program O. W nauczaniu języka polskiego programy M, N i O obejmować będą corocznie ćwiczenia językowe, wypracowania piśmienne i lekturę domową, ale czytane utwory i tematy wypracowań będą co roku inne, np. program M: czytanie Sienkiewicza Bartek zwycięzca, Żeromskiego Syzyfowe prace i inne, program N: Sienkiewicza Za chlebem, Żeromskiego Rozdzióbią nas kruki, wrony i i., program O: nowele Konopnickiej, Prusa i i. Korespondencja mieć będzie w programie M materjał podany pod A na str. 13 wspomnianego projektu ministerjalnego, program N materjał zawarty pod B na tejże stronie. Nauka zawodowa, jak obecnie, składać się będzie w jednym roku z materjałoznawstwa, w drugim z fizyki przemysłowej, chemji itp. W każdym wypadku opracowanie programu 3 letniego dla grupy nierysującej i 2 letniego dla rysującej musi uwzględnić warunki miejscowe. Gdzie wśród uczniów „nierysujących" znajdzie się więcej termi-

natorów szewckich i krawieckich, tam byłoby wskazane wprowadzenie przynajmniej jednej godziny rysunków tygodniowo. Dla piekarzy, rzeźników i wogóle adeptów przemysłu spożywczego raz na trzy lata należałoby poświęcić kilka lekcyj nauce zawodowej, np. omówić, co jest powodem fermentacji, gnicia itp. zjawisk, objaśnić naukowo na czem polega konserwacja środków żywnościowych, jak odbywa się garbowanie skór, skłonić uczniów do przeczytania kilku książek z zakresu ich zawodu i złożenia z tej lektury sprawozdania ustnego lub piśmiennego, — nie przeznaczając na te lekcje osobnych godzin w planie lekcyjnym. Tak kierownik szkoły, jak nauczyciel musiałby w takich wypadkach posiadać wiele swobody działania, — ale musiałby też mieć wiele poczucia obowiązku i szczerej chęci nauczania jak najwięcej.

Taka organizacja nauki w szkole dokształcającej w mniej zaludnionych środowiskach miałaby stale jedną złą stronę, mianowicie klasa I. byłaby zawsze przepełniona i niezrównoważona liczebnie z klasą II. Zarazem byłaby to okoliczność korzystna dla nauki zawodowej i rysunków, gdzie ciasnota w klasie jest bardzo niepożądna. Natomiast lekcje języka polskiego, rachunków i wogóle wszystkich przedmiotów ogólnokształcących w klasie I. można bez specjalnych trudności prowadzić w klasach posiadających więcej uczniów. Pozatem taki system umożliwiałby stałe z a i n t e r e s o w a n i e wszystkich uczniów, co dziś jest niemożliwe wobec tego, że nauczyciel zajmujący się np. obróbką metali ma zawsze na lekcji fryzjerów, krawców, rzeźników i in., których ten temat, jak również rysunki nic nie obchodzą. Nie byłoby też luk, ani powtarzań zniechęcających młodzież do pracy. Wyjątkiem byłyby rachunki w kl. I., gdzie corocznie 2 godziny tygodniowo poświęcanoby na powtórzenie 4 działań, co jest konieczne ze względu na to, iż grupa rysująca pozostaje w tej klasie tylko jeden rok. Nauczyciel pomysłowy znalazłby i tu możność urozmaicenia nauki przez dobranie coraz to innych zadań i dostosowanie ich do różnych zawodów uczniów.

Więcej celowy i łatwiejszy byłby podział uczniów na trzy grupy. Pierwszy rocznik tworzyłby wtedy prawdopodobnie klasę wstępną z własnym, przeważnie ogólnokształcącym programem.

F r. H a n a s.

Rysunki siodlarskie.

Pomiary szorów na konia średniej wielkości.

Dokształcająca szkoła zawodowa uzupełnia nabytą w warsztacie wiedzę, rozszerza ją i pogłębia. W nauce szkolnej uczeń może rozwijać swe uzdolnienia w rysunku zawodowym, musi go opanować, by i według niego mógł wykonywać w życiu wszelkie prace i przeprowadzić rzeczową kalkulację wykonanego przez

siebie przedmiotu. Podane przeze mnie tematy w rysunku siodlarsko-rymarskim w roczniku poprzednim „Szkoły Zawodowej" uważałbym za wystarczające. Przechodzę więc do omówienia szczegółów.

Każdy zawodowy rysunek wykonujemy podług pewnych pomiarów, dotyczy to również rysunku siodlarsko-rymarskiego. Pomiary podawane w niektórych podręcznikach w *calach* należy w szkołach zawodowych z przyczyn zrozumiałych zaniechać. Mamy bowiem cale o nierównej długości, podobnie jak stopy kwadratowe są większe i mniejsze. Dawało to pole do nadużyć, dlatego też, chcąc zapobiec nieuczciwości, władze państwowe nakazały stosować powszechnie w życiu przyjęte miary metryczne. Wobec tego rozporządzenia wykonujemy rysunki siodlarsko-rymarskie w centymetrach, a dla mniejszych przedmiotów, np. w galanterji w milimetrach. Modele przynoszą uczniowie na lekcje rysunkowe z warsztatu, o ile takich szkoła nie posiada. Jak postąpić, jeżeli ich nawet warsztat nie ma? *Modele potrzebne w szkole do nauczania uczniowie wykonują sami według rysunków.*

Brałem od szeregu lat czynny udział w komisjach egzaminacyjnych dla czeladników i mistrzów i zauważyłem, iż uczniowie bardzo słabo wywiązywali się z podania pomiarow normalnych, u niektórych zaś stało się to przyczyną ujemnego wyniku egzaminu. Zwracam się dlatego z gorącą prośbą do pp. Współpracowników o podanie naszym terminatorom pomiarów poszczególnych części szora, obliczonych na konia średniej wielkości. Nadmieniam, że uczeń nie buduje całego szora jako sztukę zawodową na egzaminie, tylko pokaże swoją zdolność fachową na jednej z tych wielu części szora piersiowego. Zwracam uwagę, że komisje egzaminacyjne nie uznawają jako sztuki zawodowej na egzaminie czeladniczym naszelników, postronków czyli pasów i lejc. Każdy przyzna, że wyroby te z powodów łatwości wykonywania nie mogą być miarą umiejętności zawodowej kandydata, nawet uzdę do pojenia koni, wyjąwszy oczywiście uzdę angielską, odrzuca się ze wspomnianych przyczyn. Każdy szor musi być zbudowany indywidualnie dla każdego konia; dla celów nauki przyjmuje się przeciętne wymiary.

Podaję pomiary obliczone na konia średniej wielkości:

Szory piersiowe do wyjazdu:

Pierś	156	cm dł.,	17	cm szer.	
dolne zawinięcie wystaje . .	1,5	„			
nakładka	132	„	„ 3,6	„	„
kółko piersiowe od środka ku dyszlu	6	„			
kaplik w całości	10	„	„ 2	„	„
podpin	57	„	„ 2	„	„
strzemienko do podpina (strypka)	39	„	„ 2	„	„

Nakarczyk: podkładka . . .	26,5 cm dł.	2,5 cm szer.
nakładka . . .	39,5 „ „	
strzemionko przodkowe .	42 „ „	2 „ „
strzemionko tylne . .	39 „ „	
Wierzch czyli siodełko:		
podbrzusznik — część długa .	98 „ „	5 „ „
nakładka ze spinką . . .	39 „ „	3 „ „
podbrzusznik — część krótka .	47 „ „	
strzemionko — strypa . . .	39,5 „ „	3 „ „
żelazo	46 „ „	4 „ „
deczka na żelazo	47 „ „	5 „ „
strzemionko górne . . .	34 „ „	2,3 „ „
dziury w żelazie od środka 8 cm na lewo i na prawo		
poduszka: dwie części: dolna i górna, ostatnia	57,5 cm dł.	
komórka w poduszce . . .		6 cm szer.
Podogonie: podkładka . . .	63 „ „	3,6 „ „
rozkrój w podkładce głęboki .	27,5 „ „	
nakładka	40 „ „	2,2 „ „
strzemionko do podogonia . .	98 „ „	2,2 „ „
pansz	40 „ „	wedł. mod.
Pasy	210 „ „	3,6 „ „
dziury jedna od drugiej po .	8 „	
języczek przy kółku do pasa .	8 „ „	3,6 „ „
Naszelnik	140 „ „	3,6 „ „
Uzdeczka:		
nagłówek	65 „ „	2 „ „
rozkrój w nagłówku . .	22 „ „	2 „ „
boczki od spinki do spinki . .	22 „ „	2 „ „
boczek od spinki do wędzidła .	32 „ „	2 „ „
boczek w długości ukrojony .	81,5 „ „	2 „ „
podgarłek od spinki do spinki .	47,5 „ „	2 „ „
podgarłek w długości całej . .	60 „ „	2 „ „
nanosek	76 „ „	2 „ „
zakładka	6,5 „ „	2 „ „
naczółek we świetle . . .	32 „ „	3,6 „ „
łącznik okularów	36,5 „ „	
strzemionko	16 „ „	1,6 „ „
kaplik w całości	5,5 „ „	
wędzidła z fabryki		
cugiel:		
okrągła część	78 cm dł.	
płaska część	150 „ „	1,8 cm szer.

Lejce do pary koni

krzyż zewnętrzny . . .	225 cm dł.	2,3 cm szer.
krzyż wewnętrzny . . .	209 „ „	2,3 „ „
strzemionko	34 „ „	2,3 „ „
rękojmie	230 „ „	2,3 „ „

(C. d. n.) *W. Mielcarek.*

Państwowy Kurs Wakacyjny
dla Nauczycieli Szkół Zawodowych Dokształcających w Poznaniu.

Zgodnie z zapowiedzią Ministerstwa W. R. i O. P. w sprawie kursów wakacyjnych dla nauczycieli i instruktorów szkół zawodowych, odbył się w Poznaniu pierwszy Państwowy Kurs Wakacyjny dla nauczycieli szkół zawodowych dokształcających. — Kurs ten, którego kierownictwo spoczywało w rękach p. inż. Kazimierza de Mezera, wizytatora szkół zawodowych w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego, trwał w czasie od 4 do 23 lipca b. r. Wykłady odbywały się w budynku Państwowej Szkoły Przemysłowo-Handlowej żeńskiej przy ul. Marsz. Focha 2. — Tamże urządzony był też internat dla pozamiejscowych uczestników kursu, z którego korzystali prawie wszyscy, albowiem koszty utrzymania w internacie były stosunkowo bardzo niskie.

Na kurs zgłosiło się w całości 49 nauczycieli szkół zawodowych dokształcających z różnych stron Polski. W liczbie tej mieści się kilku kandydatów na nauczycieli tychże szkół. Większa część nauczycieli, czyli razem 44, przypadała na Okręg Szkolny Poznański. Z pośród miast i szkół wielkopolskich najliczniej reprezentowane były: Poznań w liczbie 18 nauczycieli, Bydgoszcz — 4, Leszno — 2, Koźmin — 2, reszta uczestników kursu pochodziła z następujących miast: Gębica, Inowrocław, Jarocin, Koźmin, Krobia, Krotoszyn, Ostroróg, Ostrowo, Raszków, Sieraków, Strzałków, Swarzedz, Szamotuły, Trzemeszno, Wągrowiec, Zduny i Żnin. Poza wyżej wymienionemi reprezentowane były jeszcze następujące miejscowości z dalszej Polski i to: Siemianowice — woj. Śląskie, Chrzanów — woj. Lwowskie, Lisków — woj. Łódzkie oraz Mława i Kutno — woj. Warszawskie.

Na program kursu składały się następujące zagadnienia: Prof. Dr. Błachowski — Podstawy i nowe kierunki psychologji wychowawczej; Naczelnik Dybczyński — Podstawy dydaktyki oraz współczesne metody nauczania, Psychologja młodzieży w wieku szkolenia zawodowego, Ustawodawstwo szkół zawodowych dokształcających, Stan szkolnictwa zawodowego: uczeń,

nauczyciel, warunki pracy, Nauczanie i organizacja pracy metodycznej w szkole zawodowej dokształcającej; Dr. Godycki — Rozwój fizyczny młodzieży i Higjena pracy zawodowej; Rusinkowa — Wychowanie obywatelstwo-państwowe; Inż. de Mezer — Rola szkoły zawodowej dokształcającej według nowego ustroju szkolnictwa, Rysunki odręczne w szkole zawodowej dokształcającej, Rysunki geometryczne w szkole zawodowej dokształcającej, Rachunki w szkole zawodowej dokształcającej jako przedmiot zawodowy; Dyr. Sobiński — Organizacje młodzieży na terenie szkół zawodowych dokształcających, Bezpośrednie oddziaływanie nauczyciela na młodzież, Szkoła zawodowa dokształcająca, a warsztat pracy ucznia, Praktyczne dokształcanie uczniów szkół zawodowych dokształcających w warsztatach szkolnych; Gluck — Rzemiosło w świetle postępu i potrzeb Państwa; Dyr. Weimann — Organizacje młodzieży na terenie szkół zawodowych dokształcających; Dyr. Kilarski — Fizyka przemysłowa z ćwiczeniami; Gruszczyński — Rysunek zawodowy działu metalowego, Fizyka przemysłowa działu metalowego, Organizacja warsztatu rzemieślniczego; Inż. Kowalski — Organizacja warsztatu przemysłowego, Technologja i materjałoznawstwo metalowe z ćwiczeniami oraz zwiedzanie fabryki H. Cegielski; Pelczarski — Rysunki w dziale drzewnym, Technologja i materjałoznawstwo drzewne; Inż. Zbijewski — Rysunki zawodowe działu meblowego; Szatkowski — Technologja i materjałoznawstwo drzewne i ćwiczenia w fabryce W. Nowakowski i Syn.

Jak z powyżej podanego programu wynika, kurs obejmował całokształt zagadnień z życia szkolnictwa zawodowego dokształcającego. Oprócz wykładów z dziedziny zawodu metalowego i drzewnego, tematy uwzględniały najnowsze kierunki psychologji wychowawczej w wieku dojrzewania młodzieży, nadto organizcję pracy metodycznej w szkole zawodowej dokształcającej, wychowanie młodzieży w duchu obywatelsko-państwowym, wreszcie wykłady z poszczególnych przedmiotów nauczania. Na prelegentów powołano wybitnych pedagogów-fachowców i znawców szkolnictwa zawodowego z różnych środowisk i zakładów naukowych. Dodatnią stroną programu kursu było wprowadzenie dyskusyj przy końcu każdorazowych wykładów. Dyskusje te umożliwiały uczestnikom kursu nietylko wypowiedzenie się co do spostrzeżeń i przeżyć na gruncie własnych szkół, lecz przyczyniły się zarazem ogółowi do wyświetlenia i ujednolicenia niejednych dotychczasowych różnic w poglądach. Jeszcze większe znaczenie praktyczne dla szkoły samej posiadały wycieczki naukowe, urządzane wspólnie pod przewodnictwem kierownika kursu do róż-

nych zakładów naukowych jak: fabryki H. Cegielski, W. Nowakowski i Syn., warsztatów kolejowych i innych. Wykłady odbywały się z reguły w godzinach przedpołudniowych, niekiedy tylko w godzinach popołudniowych. W całości kurs obejmował 86 godzin wykładowych, które rozłożone na cały czas trwania kursu, obejmowały przeciętnie 5—6 godzin zajęć dziennie.

Naogół więc uczestnicy kursu korzystali w godzinach popołudniowych z wolnego czasu, który wypełnić mogli według własnego upodobania. W większej części przeznaczono go jednakowoż na zwiedzanie miasta i jego zabytków historycznych oraz najbliższej okolicy miasta Poznania. W dwie niedziele zaś, przypadające na czas trwania kursu, urządzono wspólnie planowe wycieczki. Pierwsza z nich skierowaną została do Ludwikowa, uroczo położonej miejscowości wycieczkowej, druga znów do Kórnika celem zwiedzenia zabytków historycznych w tamtejszym zamku książąt Zamoyskich. Wreszcie podkreślić należy, że wśród uczestników kursu, tak na wykładach jak w internacie, panował zawsze miły i serdeczny nastrój. To też upamiętano ten trzytygodniowy pobyt w Poznaniu wspólną fotografją.

Tak więc zakończył się pierwszy Państwowy Kurs Wakacyjny dla nauczycieli szkół zawodowych dokształcających w Poznaniu. Można mieć już nie wrażenie, ale głębokie przekonanie, że takie przeoranie wzdłuż i szersz tej tak urodzajnej, a w wielu wypadkach zachwaszczonej lub zaniedbanej niwy, jaką przedstawia szkoła zawodowa dokształcająca, wyda w przyszłości bogate plony, i że włożony trud sowicie się wynagrodzi. Lecz to dopiero początek. — Nie ulega wątpliwości, że myśl dokształcania nauczycielstwa i zaznajomienia go z najnowszemi wymaganiami życia współczesnego, zostanie kontynuowana przez Ministerstwo W. R. i O. P. w roku przyszłym i kursy takie odbędą się już nietylko w Poznaniu i Wilnie, lecz i w innych ośrodkach Polski.

Posługujmy się podręcznikami w szkołach!

Wszyscy wiemy bardzo dobrze, że praca nauczyciela w szkole zawodowej dokształcającej jest ciężka. Składają się na to różne czynniki jak brak pomocy naukowych, odpowiednich higjenicznych i do wieku młodzieży dostosowanych sal wykładowych, różnorodny i pod względem umysłowym niejednolity materjał uczniowski, czas pracy w godzinach popołudniowych, a nawet wieczornych i wiele, wiele innych. Mimo tych trudności, które nastręczają się nam w pracy niemal na każdym kroku, nie wolno

nam opuszczać rąk i wątpić w dodatnie wyniki naszej pracy. Chodzi przecież o naszą młodzież, która stoi już w życiu, a przychodząc do szkoły wymaga od niej, by wiadomości zdobyte w warsztacie zostały należycie pogłębione i rozszerzone.

Z tych to ogólnych wskazań wynika, że nie powinniśmy zaniedbywać żadnych środków, które prowadzą do ułatwienia pracy szkolnej. Do takich zaliczamy pomiędzy innemi podręczniki szkolne. Pod tym względem panuje niestety jeszcze wielka rozbieżność. Wielka część nauczycieli nie stosuje do dziś dnia podręczników wśród uczniów szkoły zawodowej dokształcającej. Tłumaczy się zazwyczaj brakiem podręczników dostosowanych do potrzeb szkoły i ucznia. Inni znów twierdzą, że książki te są za drogie i młodzież szkół naszych, rekrutująca się przeważnie ze sfer niezamożnych, nie jest wstanie je opłacić. Wreszcie słyszy się i takie zdanie, że podając uczniom po skończonym wykładzie stosowne zapiski, zastępują one w zupełności podręczniki szkolne.

Że tak jednak nie jest, postaramy się pokrótce wyjaśnić. Rozpoczniemy od stosowania zapisków po skończonym wykładzie. Zgóry odrzucamy sposób streszczenie wykładu przez nauczyciela i napisanie go na tablicy szkolnej. Jest to może jeden z najprostszych i najdogodniejszych sposobów, lecz poza zwykłem ćwiczeniem w odpisywaniu nie przynosi on uczniowi żadnych korzyści, jedynie ten, że w streszczeniu wykładu niema zasadniczych pomyłek. Podawanie wykładu we formie dyktanda zawiera już tę dodatnią stronę, że uczeń uprawia zarazem ćwiczenie w piśmie, które zmuszają niejednego do głębszego zastanawiania się a nauczycielowi dają możność do przygodnego powtórzenia najważniejszych zasad pisowni polskiej. Najidealniejszym sposobem streszczenia wykładu jest samodzielne opracowanie go przez ucznia. Poza ćwiczeniem w pisowni polskiej, które dla większej części naszej młodzieży jest rzeczą bardzo pożądaną, praca samodzielna zmusza go do myślenia, ułożenia przepracowanego materjału w pewne ramy i przygotowuje go do samodzielności w późniejszem życiu.

Twierdzenie, że większa część uczniów szkół zawodowych dokształcających jest niezamożna i nie może zakupić potrzebnych podręczników, jest wprawdzie słuszne. Lecz czy młodzież szkół powszechnych, a w części nawet szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, nie pochodzi również ze sfer mniej zamożnych? Czy książki, stosowane w tychże szkołach są naprawdę o wiele tańcze o tych, które stosujemy w szkołach zawodowych dokształcających? Nie zachodzi tu ani jeden ani też drugi wypadek, jedynie ta różnica, że od uczniów wyżej wymienionych szkół wymaga się bezwzględnie zakupienia potrzebnych podręczników, bo tego wymaga dobro szkoły. A zatem od nauczy-

ciela szkoły zawodowej dokształcającej zależeć będzie w wielkiej mierze, czy uczniowie sprawią sobie potrzebne podręczniki. Wprawdzie kosztować będzie go to trochę trudu, lecz gdy zachęci uczniów do zakupienia podręczników, wskaże im stąd wynikające korzyści jak również konieczność stworzenia sobie własnej bibljoteki rzemieślniczej, znikną napewno wszelkie przeszkody, jakie dotychczas pod tym względem istniały.

Jeżeli nauczyciel szkoły zawodowej dokształcającej skarży się wogóle na brak podręczników, to nie ma również słuszności. Wprawdzie nie możemy się poszczycić tak bogatą literaturą, jaką posiadają nasi sąsiedzi zachodni. Lecz nie zapominajmy o tem, że pracują oni na tem polu od dziesiątek lat, a szkolnictwo nasze jest w stanie stałego rozwoju i datuje dopiero od szeregu lat. Nauczyciel, który interesuje się naprawdę szkołą zawodową dokształcającą i śledzi literaturę fachową, miał napewno tyle sposobności zapoznać się z podręcznikami, jakie dotychczas wyszły z druku. Ukazały się przecież dotąd najróżniejsze podręczniki dla przedmiotów ogólnokształcących, są również podręczniki zawodowe dla poszczególnych gałęzi rzemiosła*). Niektóre z nich są nieco obszerne i stąd drogie, lecz zdolny i chętny uczeń sprawi je sobie, jeżeli go do tego zachęcimy.

Na koniec chcielibyśmy zwrócić jeszcze uwagę na jedną ważną rzecz. Otóż zdarza się nieraz, że autor podręcznika dla szkół średnich sporządza wyciąg z tego podręcznika i przeznacza go dla szkół zawodowych dokształcających. Ten sposób tworzenia podręczników uważać musimy za nieodpowiedni. Nadto podręczniki dla naszych szkół winny być ujęte krótko a treściwie, poza tem być przystępne w cenie. Do opracowywania podręczników winni zabierać się wogóle nauczyciele szkół zawodowych dokształcających, posiadający nietylko głęboką wiedzę, lecz przedewszystkiem długoletnie doświadczenie pedagogiczne na tem polu. Gdy się temu stanie zadość, wtedy podręczniki wyrobią sobie poszanowanie i popyt u nauczyciela i u ucznia.

Przegląd książek i czasopism.

„STOLARZ PRZED EGZAMINEM MISTRZOWSKIM". — *M. Padechowicz.* Nakładem Miejskiego Muzeum Przemysłowego w Krakowie. Cena zł. 5.

Pod tym tytułem ukazała się praca znanego krakowskiego architekty wnętrz, p. Marjana Padechowicza, jako podręcznik do egzaminów mistrzowskich, a zarazem niezbędny informator i przewodnik dla każdego stolarza. Treść ujęta jest w formę pytań i odpowiedzi, omawiających popularnie i wyczerpująco całokształt wiedzy stolarskiej. Obejmuje ona zatem wiadomości ogólne o stolarniach i ich urządzeniu, o kalkulacji kosztów, o sposobach su-

*) Spis podręczników nadających się do użytku w szkołach zawodowych dokształcających podamy w następnym numerze.

szenia drzewa, dalej obszerny i po raz pierwszy w polskiem piśmiennictwie fachowem potraktowany rozdział o maszynoznawstwie stolarskiem, wiadomości z dziedziny praktyki zawodowej, historję sprzętarstwa i t. d.

Podręcznik obfituje w starannie dobrane i wykonane ilustracje, które uprzystępniają treść nawet początkującym stolarzom, odda też niewątpliwie usługi zarówno na kursach zawodowych jak i w warsztatach prowadzonych przez zaawansowanych mistrzów stolarskich. Krakowkiemu Muzeum Przemysłowemu należy się uznanie, iż mimo obecnych trudności wydawniczych, przysporzyło fachowemu piśmiennictwu tak pożyteczny dla rzemiosła podręcznik. Autor ma zresztą w tej dziedzinie poważny dorobek w postaci licznych prac jak „Wzory urządzeń mieszkaniowych", „Kalkulacja w stolarstwie", „Drewno w przemyśle, rękodziele i gospodarstwie domowem".

„PRAKTYCZNA KSIĘGOWOŚĆ RZEMIEŚLNICZA". — *W. Kłosowski i Z. Hanusiak.* Przystępny podręcznik księgowości amerykańskiej dla rzemieślników-samouków, kursów rzemieślniczych i szkół zawodowych. Nakładem autorów. Cena zł. 2.

Praktyczna księgowość rzemieślnicza, wydana niedawno i zalecana przez władze skarbowe, — prowadzona praktycznie przez dwa miesiące we wszystkich księgach daje dokładny pogląd na sposób prowadzenia księgowości, — umożliwia orjentację i stwierdzanie dochodu sposobem prostym i łatwym. Zestawienie bilansu nie sprawia najmniejszych trudności. Zawiera wskazówki praktyczne o kalkulowaniu na podstawie prowadzonych ksiąg handlowych oraz rozłożeniu kosztów ogólnych stosownie do zawodu. Omawia sposób sporządzenia zeznań o dochodzie i obrocie oraz dużo innych praktycznych wiadmości.

Zeszyty do ćwiczeń nabyć można w składach papieru w cenie mniejwięcej zł 1,20. Dzięki treściwemu ujęciu umożliwia szybką orjentację, dla ucznia niezbędną, gdyż ułatwia mu zrozumienie i uzupełnia podane przez nauczyciela objaśnienia. Podręcznik prowadzą na składzie: Księgarnia Św. Wojciecha w Poznaniu, Dom Książki Polskiej w Warszawie, Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Zamówienie można także skierować wprost do autorów w Bydgoszczy, ul. Grunwaldzka 7.

„NOWA STENOGRAFJA POLSKA". — *B. Balczyńska.* Wydanie VI. Wydawnictwo Drukarni i Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu. Rok 1932. Cena zł 1,20. Podręcznik zakwalifikowany rozporządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 12 czerwca 1925 r. l. dz. 10 727/25 III.

Na treść tego ze wszechmiar godnego uwagi podręcznika składa się stenografja korespondencyjna, wymagana w biurach handlowych, przemysłowych i samorządowych.

Pod względem metodycznym podręcznik przedstawia się wzorowo. Autorka dzieli materjał na lekcje, zyskując przez to na przejrzystości. Do kadej lekcji podaje bogate przykłady i nienudzący materjał na ćwiczenia. Szczęśliwą nowością w porównaniu z dawniejszemi wydaniami są w lekcjach umieszczone krótkie i zwięzłe zasady, ułatwiające znacznie nauczenie się systemu.

Na specjalną uwagę zasługuje strona praktyczna systemu; cechują ją biegłość, czytelność, łatwa nauczalność i krótkość. Nauczyciele stenografji z radością powitają ukazanie się nowego wydania a samouk zrobi z niego najlepszy użytek.

„STATYSTYKA OŚWIATY I KULTURY". Zeszyt specjalny VII na rok 1932 „Wiadomości Statystycznych". Wydawnictwo Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie, Al. Jerozolimskie 32.

Na treść zeszytu składają się zestawienia, ilustrujące liczbę szkół, nauczycieli i uczniów w szkołach różnych typów w roku szkolnym 1930/31, opracowane na podstawie materjałów powszechnego spisu szkolnego. Tablice te zawierają dane, dotyczące wieku uczniów szkół powszechnych, średnich i nauczycielskich, podziału uczniów szkół średnich, nauczycielskich i zawodowych według zawodu i stanowiska społecznego rodziców. Obfitą treść działu statystyki szkolnictwa uzupełnia zestawienie wydatków w szkolnictwie, dokonywanych z budżetu państwa i samorządów.

W dziale statystyki oświaty pozaszkolnej i życia kulturalnego zeszyt zawiera dane, dotyczące druków i czasopism, bibljotek, kinematografów, radja i innych. W dziale tym ogłoszono ponadto po raz pierwszy tablice, ilustrujące rozwój i stan harcerstwa w Polsce. Cena zeszytu o 42 str. druku zł 1,—, przy zamówieniach ponad 10 egzemplarzy udziela się 25% rabatu.

„KSIĘGOWOŚĆ GOSPODARSTWA DOMOWEGO" I „POJEDYŃCZA KSIĘGOWOŚĆ RZEMIEŚLNICZA". — *W. Stiller i St. Skowron.* Podręcznik dla uczniów szkół zawodowych dokształcających i kursów rzemieślniczych. Wydanie II. Nakład Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu.

Pierwotny układ „Księgowości Gospodarstwa Domowego" został skrócony i dostosowany do potrzeb obecnego czasu. Skrócenie jej umożliwia przeprowadzenie wszystkich trzech części tej księgowości w klasie I-ej szkół zawodowych dokształcających.

Natomiast „Pojedyńczą Księgowość Rzemieślniczą" uzupełniono księgą towarową — dziennik oraz księgą weksli stosownie do wymagań rozporządzeń urzędowych. Pozatem uwzględniono obliczenia kalkulacyjne przeprowadzone na podstawie dokonanych zapisków jako też obliczenia podatkowe.

Nowe wydania podręczników Księgowości ułatwia niewątpliwie nauczycielowi pracę w szkole a uczniom wskaże drogę do późniejszego materjalnego powodzenia. Podręczniki powyżej wymienione oraz księgi do ćwiczeń pisemnych nabyć można w Księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu.

Wiadomości bieżące.

NOWE OKRĘGI SZKOLNE. Ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra W. R. i O. P. o okręgach szkolnych. W myśl tego rozporządzenia, które obowiązywać będzie od 1 września br., państwo podzielone zostaje na następujące okręgi szkolne:

1. Brześć n. Bugiem, złożony z obszarów objętych województwami poleskiem i białostockiem z wyłączeniem powiatów suwalskiego, augustowskiego i wołkowyskiego, z siedzibą kuratora w Brześciu n. Bugiem.
2. Kraków, złożony z obszarów województwa krakowskiego i kieleckiego z siedzibą kuratora w Krakowie.
3. Lublin, złożony z obszarów objętych województwem lubelskiem, z siedzibą kuratora w Lublinie.
4. Lwów, złożony z obszarów objętych województwami lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem, z siedzibą kuratora we Lwowie.

5. Poznań, złożony z obszarów objętych województwami poznańskiem i pomorskiem, z siedzibą kuratora w Poznaniu (zniesione zostaje tem samem dotychczasowe kuratorjum pomorskie).

6. Warszawa, złożona z obszarów objętych okręgiem miasta Warszawy oraz województwa warszawskiego i łódzkiego, z siedzibą kuratora w Warszawie (również zniesione zostaje kuratorjum łódzkie).

7. Wilno, złożone z obszarów województwa wileńskiego i nowogrodzkiego, z siedzibą kuratora w Wilnie.

8. Łuck, złożone z obszaru województwa wołyńskiego, z siedzibą kuratora w Łucku.

KARY ZA UŻYWANIE NIEPRZYSŁUGUJĄCYCH TYTUŁÓW. Z dniem 1-go września b. r. wejdzie w życie prawo o wykroczeniach przewidujące między innemi w jednym z artykułów kary za używanie nieprzysługujących tytułów. Skutkiem tego różni rzekomi doktorzy, redaktorzy, inżynierowie itp., będą mogli być pociągnięci do odpowiedzialności. W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie o trybie postępowania w podobnych wypadkach. Wnioski w sprawie ukarania używających tytułów, które im nie przysługują, będą składały odnośne zrzeszenia zawodowe.

REKLAMACJE GAZETOWE WOLNE OD OPŁATY POCZTOWEJ. Odnośnie do opłat za reklamacje w sprawach gazetowych, Ministerstwo Poczt i Telegrafów wydało następujące obwieszczenie: W myśl przepisów wykonawczych do art. 371 ordynacji pocztowej, zawartych w tomie II P. 3 zbioru przepisów pocztowych, reklamacje, dotyczące nieotrzymanych egzemplarzy czasopism, opatrzone widocznym napisem: „Reklamacja gazetowa", wysyłane do administracji czasopisma, jako zwykłe przesyłki listowe, wolne są od opłaty pocztowej, o ile zostały nadane w stanie otwartym (karta pocztowa, pismo w niezaklejonej kopercie).

Obniżenie prenumeraty na „Szkołę Zawodową".

Biorąc pod uwagę ciężkie położenie materjalne ogółu społeczeństwa z jednej strony, a z drugiej potrzebę umożliwienia zaprenumerowania czasopisma naszego przedewszystkiem nauczycielom, pracującym w szkołach zawodowych dokształcających, postanowiliśmy obniżyć dotychczasową prenumeratę na miesięcznik „Szkoła Zawodowa" do wysokości, odpowiadającej możności płatniczej każdego pracownika szkoły zawodowej dokształcającej.

A zatem począwszy od 1-go września b. r. prenumerata roczna na miesięcznik „Szkoła Zawodowa" wynosić będzie zamiast zł 12.— tylko zł 8.—, płatne zgóry w ciągu września. Natomiast prenumerata półroczna wynosić będzie zł. 4.50; pierwsza rata płatna w ciągu września, druga zaś w ciągu lutego następnego roku. Prenumeratę wpłacać należy zapomocą blankietów nadawczych na konto czekowe P. K. O. w Poznaniu Nr. 207 460 lub też przekazem pocztowym pod adresem administracji miesięcznika.

Spodziewając się, że Szanowni Czytelnicy z zadowoleniem przyjmą wiadomość o obniżeniu prenumeraty na „Szkołę Zawodową", prosimy uprzejmie o przekazanie odnośnych kwot w najbliższych dniach oraz zachęcanie wszystkich, parcujących na niwie szkoły zawodowej dokształcającej do czytania i zaprenumerowania miesięcznika. Przekazując pieniądze prosimy o dokładne podanie adresu zamieszkania i wypisanie nazwiska i miejscowości wyraźnem pismem.

ADMINISTRACJA „SZKOŁY ZAWODOWEJ"